



*Biuletyn Międzynarodowy
Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Jagiellońskiego*

Redakcja: Piotr Bajor (red. naczelny), Olga Plaze, Patrycja Lipold
Opiekun naukowy: dr hab. Michał Chorośnicki, prof. UJ.
Kontakt: ul. Jabłonowskich 5, 31-007 Kraków
e-mail: biuletyn@inp.uj.edu.pl

Nr 20 (20), październik 2008

Martynika Sabat

Implikacje wojny w Gruzji na relacje Zachód-Rosja.

Wkroczenie wojsk rosyjskich do Gruzji, a następnie uznanie niepodległości Abchazji i Osetii Południowej, oznaczające *de facto* rozbiór Gruzji, wywołało najpoważniejsze od lat zawirowanie na międzynarodowej scenie politycznej. W elitach władz na Zachodzie zaczęto mówić o nowej zimnej wojnie i konieczności podjęcia kroków neutralizujących jej negatywne skutki. Wystarczyły jednak dwa miesiące, aby globalni gracze, tacy jak USA i UE, a także organizacje stawiające sobie za cel zapewnienie bezpieczeństwa regionalnego i międzynarodowego oraz przestrzeganie praw człowieka, jak OBWE, ONZ i Rada Europy, przeszły nad kwestią gruzińską do porządku dziennego. Złożyło się na to kilka czynników, spośród których najważniejsze to brak na Zachodzie dopracowanej wizji strategii wobec Rosji wyraźnie manifestującej swoją polityczną, ekonomiczną oraz militarną siłę, niechęć Zachodu do konfrontacji z Kremlem z uwagi na konieczność współpracowania z nim w ramach rozwiązywania globalnych problemów (związanych np. z międzynarodowym terroryzmem, misją w Afganistanie,

*Biuletyn Międzynarodowy
Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Jagiellońskiego*



programem jądrowym Iranu), niezdolność i jednocześnie niechęć UE do zajęcia ultymatywnego stanowiska wobec Rosji, skupienie się Waszyngtonu na sprawach krajowych w związku z nadchodzącą zmianą władzy w Białym Domu, a także koncentracja uwagi Amerykanów i Europejczyków na przeciwdziałaniu drastycznie pogłębiającemu się kryzysowi na rynkach finansowych. Istotny wkład w zneutralizowanie znaczenia sierpniowych wydarzeń w Gruzji mają również działania propagandowe Rosji skierowane wobec Zachodu, skutecznie podważające wiarygodność i intencje władz w Tbilisi w jej konflikcie z FR oraz sprawnie tłumaczące politykę Kremla na Kaukazie. Wszystkie te elementy sprawiają, że oddala się scenariusz ponownego wejścia Zachodu i Rosji w erę zimnej wojny, o którym głośno mówiono jeszcze w sierpniu br. Żadna ze stron, a zwłaszcza Zachód, po prostu tego nie chce.

Reakcje Zachodu na inwazję rosyjską w Gruzji

W pierwszych dniach inwazji na Gruzję, bezwzględność rosyjskich działań spowodowała, że na Zachodzie – zarówno w USA, jak i w Europie – zaczęto mówić o konieczności wprowadzenia poważnych sankcji politycznych lub ekonomicznych wobec FR. Brano pod uwagę m. in. zamrożenie kontaktów dyplomatycznych z Rosją, wykluczenie jej z G8, zawieszenie członkostwa w międzynarodowych organizacjach, zablokowanie wejścia do WTO, wstrzymanie unijno-rosyjskich negocjacji w sprawie nowego PCA oraz finansowania projektów inwestycyjnych w Rosji przez unijne banki, odebranie Rosji organizacji igrzysk olimpijskich w Soczi w 2014 r., skłonienie Niemiec do rezygnacji ze współpracy w ramach budowy *Nord Streamu*, a wreszcie – co byłoby największą karą dla Moskwy – przyznanie w grudniu br. Gruzji i Ukrainie Planu Działań na Rzecz Członkostwa w NATO.

Sposób prowadzenia przez Rosję działań na Kaukazie zjednoczył Stany Zjednoczone i Europę. Szybko okazało się jednak, że na krótko. Gdy w połowie sierpnia USA zawiesiły współpracę wojskową i atomową z Rosją, a Sojusz Północnoatlantycki wstrzymał prace Rady Rosja-NATO do czasu wypełnienia przez stronę rosyjską postanowień porozumienia pokojowego z 12 sierpnia, a wiceprezydent D. Cheney przekonywał swoich europejskich partnerów do przyznania Gruzji MAP, wewnątrz UE zaczęły pojawiać się opinie, iż trudno jednoznacznie ocenić, kto zaczął konflikt w Osetii Południowej i Abchazji. Wobec tego jakiegokolwiek próby karania Rosji na tym etapie wyjaśniania kwestii gruzińskiej nie powinny wchodzić w rachubę. Stany Zjednoczone zaczęły też silniej niż Europejczycy podnosić temat wypracowania przez NATO nowej strategii obronnej,



odpowiadającej na zagrożenie ze strony Rosji. Na uznanie 26 sierpnia przez Rosję separatystycznych republik zarówno w USA, jak i UE zareagowano jedynie słowami potępienia.

Państwa europejskie z większym zrozumieniem niż Amerykanie przyjęły argumentację Rosji w sprawie przekroczenia przez jej wojska granicy z Gruzją i z większym krytycyzmem oceniały intencje prezydenta M. Saakaszwiliego. Przekonująco dla wielu państw europejskich brzmiało motywowanie przez Moskwę działań militarnych koniecznością obrony praw mniejszości rosyjskiej w Gruzji. Ponadto Unia musiała mieć na uwadze nieustannie przypominany przez Rosję *casus* Kosowa, jako analogii do sytuacji Abchazji i Osetii Południowej. To wszystko wpłynęło zapewne na to, iż decyzje podjęte 1 września na nadzwyczajnym szczycie UE w Brukseli w sprawie sytuacji w Gruzji i dalszych stosunków z FR, a także następujące po nim działania i deklaracje przedstawicieli europejskich państw i instytucji, były dla Rosji – zgodnie z jej przewidywaniami – stosunkowo łagodne. Wprawdzie w tekście deklaracji podsumowującej spotkanie Rady Europejskiej stwierdzono, że stosunki pomiędzy UE a Rosją znalazły się na rozdrożu, uznano militarną reakcję władz w Moskwie na sytuację w Gruzji za niewspółmierną oraz potępiono uznanie Abchazji i Osetii Południowej. Jednak nie zdecydowano się na poważniejszą karę niż odsunięcie w czasie negocjacji o nowym PCA do czasu spełnienia przez stronę rosyjską warunków sześciopunktowego planu pokojowego N. Sarkozy'ego. Unia zapowiedziała ponadto pomoc Gruzji w odbudowie oraz wzmocnienie współpracy z Tbilisi i innymi wschodnimi sąsiadami UE (mimo to na odbywającym się kilka dni później szczycie UE-Ukraina nie zdecydowano się uznać perspektywy członkostwa Ukrainy w Unii). Dzień po nadzwyczajnym szczycie w *Süddeutsche Zeitung* pojawiło się stwierdzenie, że Europa nie uległa pokusie, by ukarać Rosję i wykazała dojrzałość w polityce zagranicznej. W podobnym tonie wypowiedział się premier Włoch, S. Berlusconi. Według niego sukcesem spotkania w Brukseli było spacyfikowanie agresywnych wobec Rosji państw, które niedawno zrzuciły sowieckie jarzmo oraz dążących do konfrontacji Brytyjczyków. Również politycy rosyjscy uznali szczyt jako sukces, mimo że komentarz Moskwy do zawieszenia przez Unię rozmów o PCA opierał się na dosyć stanowczym stwierdzeniu, że partnerstwo Rosji i UE nie powinno być zakładnikiem osetyjsko-gruzyńskiego konfliktu. Tak więc nadzwyczajny szczyt UE, zwołany ponad trzy tygodnie po inwazji na Gruzję i kilka dni po uznaniu Abchazji i Osetii Południowej, od którego w rzeczywistości zależało, czy Europa stanie na wysokości zadania godnego miana mocarstwa (choćby regionalnego), nie przyniósł żadnego



przełomu. Wprawdzie udało się „27” państwom zająć spójne stanowisko, jednak zabrakło woli politycznej i odwagi, by stanowisko to było stanowcze.

Wydarzenia kolejnych dni i tygodni były w pewnym sensie naturalną konsekwencją szczytu z początku września. Parlament Europejski, a później Rada Europy, instytucja od UE niezależna, zmarginalizowały protesty „jastrzębi” i zajęły generalnie przychylnie Rosji stanowisko, mówiące, że za wojnę w Gruzji odpowiadają dwie strony. W mediach zaczęły pojawiać się nieoficjalne sygnały o tym, że Francja, Niemcy, Włochy i Hiszpania poważnie rozważają zablokowanie starań Tbilisi i Kijowa o przystąpienie do NATO. Argument miał być jeden: w przypadku Gruzji – naiwne uwikłanie się w wojnę z Rosją, w przypadku Ukrainy – konflikt wewnątrz rządzącego obozu pomarańczowego. Pod koniec września premier Francji, F. Fillon, w rozmowie z W. Putinem na posiedzeniu komisji międzyrządowej w Soczi, odkładając na bok różnice zdań w sprawie rosyjskiej interwencji wojskowej w Gruzji, zapowiedział, że nie widzi przeszkód, by w październiku rozpoczęły się negocjacje dotyczące nowego PCA. Podobne koncyliacyjne wobec Rosji stanowisko zajęły Niemcy, co uwidoczniły konsultacje międzyrządowe w Sankt Petersburgu na początku października. Wprawdzie kanclerz A. Merkel dała do zrozumienia, że po wojnie z Gruzją nie może prowadzić dialogu z Moskwą na dotychczasowych zasadach, mimo to jakiekolwiek spekulacje o sankcjach nie wchodziły w rachubę. Podkreśliła także, że RFN wciąż popiera budowę *Nord Streamu*. Ostatni szczyt UE z 13-14 października, zdominowany przez poszukiwanie rozwiązań kryzysu finansowego w Europie, potraktował kwestię gruzińską jako drugo, a nawet trzeciorzędną. Nie podjęto na nim decyzji – mimo starań Francji – o wznowieniu rozmów z Rosją na temat PCA. Sprzeciwiły się temu kraje bałtyckie, Szwecja i Polska, a także Austria i Czechy. Szwecja, skutecznie wspierająca ideę *Wschodniego Partnerstwa*, zdecydowanie zaprotestowała także przeciwko zbyt przychylnym sformułowaniom w dokumencie końcowym na temat Rosji. Widać wyraźnie, że dalsze relacje z Moskwą pozostaną jedną z trudniejszych kwestii w unijnej dyskusji na temat wschodniego wymiaru polityki zagranicznej UE.

Działania Rosji wobec Zachodu po wydarzeniach w Gruzji

Władze w Moskwie równoległe do działań militarnych w Gruzji zaczęły prowadzić zdecydowaną kampanię dyplomatyczną wobec Zachodu, zawierającą zarówno treści propagandowe, jak i elementy nacisku. Jej celem było potwierdzenie i wytłumaczenie zmiany strategii w polityce zagranicznej na bardziej kategorię. Zachód miał uświadomić sobie, że Rosja nie zawaha się użyć wszelkich narzędzi



i środków do obrony swoich interesów, a także do przebudowy jednobiegunowego modelu globalnej dominacji amerykańskiej. Zdefiniowany został przy tym jeden z priorytetowych zadań prezydentury D. Miedwiediewa, którym jest – jak stwierdził G. Pawłowski – pozbycie się ducha triumfalizmu bushowskiego nastawionego na hegemonię.

Przedstawiając swój punkt widzenia na wydarzenia w Gruzji Rosjanie konsekwentnie podkreślali, iż wojnę osetyjsko-gruzińską (nie rosyjsko-gruzińską) rozpoczął prezydent M. Saakaszwili i to on odpowiada za prawie dwa tysiące ofiar. Według nich, koncepcja gruzińskiego prezydenta dotycząca zajęcia Osetii Południowej opierała się na następujących założeniach: zaczęła się olimpiada, premier Putin przebywał w Pekinie, więc prezydent Miedwiediew mógł nie być zdolny do podjęcia odpowiednich decyzji. Po wejściu wojsk gruzińskich do Osetii ludność osetyjska prawdopodobnie rzuci się do ucieczki przez tunel Roki prowadzący na terytorium FR, uniemożliwiając Rosji wprowadzenie przez ten sam tunel swoich wojsk. Istotnym motywem działania Saakaszwilego – w argumentacji Rosji – była zbliżająca się zmiana władzy w Waszyngtonie. Kolejny prezydent USA, zwłaszcza jeśli to będzie B. Obama, może zajmować wobec Tbilisi zdecydowanie mniej przychylne stanowisko, więc prezydent Gruzji problem separatyzmu abchaskiego i osetyjskiego chciał zakończyć jak najszybciej. To władze Gruzji, a nie Rosji złamały prawo międzynarodowe.

Kilka dni po inwazji Rosja ostro skrytykowała NATO i ONZ za przygotowywanie deklaracji wzywających Rosję do natychmiastowego wycofania wojsk z Gruzji. Po decyzji o zamrożeniu prac Rady Rosja-NATO, rosyjskiej władze zapowiedziały weryfikację swoich stosunków z Sojuszem. D. Rogozin zagroził wręcz, że bardzo dotkliwym ciosem dla NATO mogłoby się stać odstąpienie od porozumienia o tranzycie wojskowym do Afganistanu przez terytorium FR. W zdecydowany sposób Rosja odpowiedziała na działania wiceprezydenta D. Cheney'a odwiedzającego Gruzję, Ukrainę i Azerbejdżan, a także apelującego do partnerów europejskich o jak najszybsze rozszerzenie NATO. W ostrych słowach wypowiedzianych przez D. Rogozina władze w Moskwie zagroziły, że przyznanie MAP Gruzji i Ukrainie będzie oznaczało ostateczne zerwanie współpracy z Sojuszem i „przekroczenie czerwonej linii”. Jednocześnie w połowie września strona rosyjska zapowiedziała, że marynarka rosyjska, wspólnie z wojskami nieprzychylnej Amerykanom Wenezueli, przeprowadzi manewry na Morzu Karaibskim. Był to manifestacyjny sygnał o zamiarze przekroczenia amerykańskiej strefy wpływów.

Rosja tradycyjnie testowała reakcje UE, tym razem na nieprzestrzeżenie planu pokojowego zaproponowanego przez N. Sarkozy'ego, a także na groźby



formułowane pod adresem władz w Kijowie. Wysłała też niedwuznaczne ostrzeżenia formułowane przez przedstawicieli władz w Moskwie dotyczące zastosowania środków odwetowych za ewentualne sankcje, polegających np. na ograniczeniu importu z Unii czy zaprzestania współpracy z Zachodem w kwestii programu atomowego Iranu. O przemyślanych posunięciach rosyjskiej dyplomacji świadczy fakt, iż 1 września, a więc w czasie gdy trwał nadzwyczajny szczyt UE, szef MSZ FR S. Ławrow wygłosił w MGIMO przemówienie, podkreślające pięć zasad, którymi Rosja ma się odtąd kierować w relacjach z Zachodem. Wypowiedź S. Ławrowa miała mieć siłę odstrasżającą i jednocześnie tłumaczyć politykę władz FR na Kaukazie. Zapowiedział on, że jego kraj będzie twardo bronił swoich interesów na świecie. Według niego, Rosja wróciła na arenę międzynarodową jako odpowiedzialne państwo zdolne bronić swoich obywateli, a swoją odpowiedzią na gruzińską agresję ustanowiła standard reagowania zgodny z prawem międzynarodowym. Powiedział też – co było istotne w kontekście wewnątrzunijnej debaty o dalszej współpracy pomiędzy UE i FR – że Rosja nie pozwoli na skłócenie Moskwy i Berlina, gdyż współpraca rosyjsko-niemiecka jest jednym z najważniejszych czynników budowy nowej Europy. Ponowił również złożoną jeszcze przed wydarzeniami w Gruzji propozycję zawarcia nowego paktu bezpieczeństwa w Europie, będącego alternatywą dla NATO, które się nie sprawdza w nowej XXI-wiecznej rzeczywistości. Nadzwyczajny szczyt UE skomentowano w Rosji raczej pozytywnie, chociaż skrytykowano oczywiście bark w unijnym dokumencie potępienia reżimu M. Saakaszwilego. Według A. Dugina, rosyjskiego teoretyka geopolityki, Unia powinna przyznać, że gruziński prezydent dopuścił się ludobójstwa wobec Osetyjczyków i pod wpływem nieodpowiedzialnych amerykańskich neokonserwatystów napadł na rosyjskie wojska rozjemcze. Dodał, że Rosja musi utrzymać przyjęty w sierpniu kurs na odrodzenie suwerenności i pozycji regionalnego mocarstwa w praktyce, a nie tylko w słowach. I Europa powinna zdać sobie sprawę z tego, że będzie w tę batalię uwikłana.

W połowie września energiczną akcję propagandowo-informacyjną Rosji powstrzymał nieco kryzys na krajowym rynku finansowym, wycofywanie się zagranicznych inwestorów, panika na giełdzie i pęknięcie bańki z cenami ropy. Jednak, jak się okazało, Rosja zaczęła sprawnie wykorzystywać kryzys do realizacji swojej strategii wobec Zachodu. Nasiliła krytykę USA, dodając do wcześniejszych oskarżeń o zaognianie sytuacji militarnej na świecie i wykorzystywanie niektórych państw europejskich (takich, jak Polska) do realizacji swoich partykularnych interesów zarzut o spowodowanie globalnego załamania gospodarczego. Podkreślano także z satysfakcją – posługując się przykładem spotkania A. Merkel



z D. Miedwiediewem w Sankt Petersburgu – iż nie udało się izolacja Rosji, do której w imieniu całego Zachodu usilnie dążą Stany Zjednoczone, a także nie powiodły się próby przekonania opinii światowej, że władze FR stanowią zagrożenie dla globalnego porządku. D. Susłow, analityk Rady Polityki Zagranicznej i Obronnej w Moskwie stwierdził, że Niemcy nie tylko udowodniły, że Europa nie poddaje się wpływom Waszyngtonu, ale podzieliły rosyjski pogląd, że to Amerykanie w głównej mierze destabilizują sytuację na świecie, również na rynkach finansowych. Według niego D. Miedwiediew, A. Merkel, a także N. Sarkozy zdają sobie sprawę, że muszą działać wspólnie i że to od tej kooperacji w dużej mierze zależy, czy świat upora się z finansowymi kłopotami. Podkreślił, że zadanie to nie jest proste, bo trzeba zmienić cały wadliwy system stworzony przez Waszyngton.

Wnioski

Dające się zauważyć, zwłaszcza po stronie Europy, próby normalizacji kontaktów z Rosją po wojnie w Gruzji potwierdzają bezradność Zachodu, skupianie się na własnych problemach oraz brak możliwości skutecznego oddziaływania na obecne rosyjskie władze. Rosja potwierdziła zaś, że jest gotowa do użycia siły w obronie swoich interesów i zachowania wpływów już nie tylko w regionach byłego ZSRR, ale na arenie globalnej. Okazuje się, że Zachód ma kłopot z odpowiednim reagowaniem na taką sytuację. Jednocześnie działania podejmowane przez Moskwę wobec Zachodu świadczą, iż Rosja konsekwentnie realizuje przyjętą w poprzednich latach strategię polityki zagranicznej. Jej głównym założeniem pozostaje z jednej strony odsunięcie Europy od Stanów Zjednoczonych, z którymi mogłaby stworzyć tandem, będący przeciwwagą dla Rosji na scenie globalnej, z drugiej – odciągnięcie Niemiec i Francji od ich partnerów z UE, obiecując im korzyści gospodarcze w zamian za bardziej „przyjacielską” postawę.